

Wygrać z Goliatem

Rozmowa z dr. **Łukaszem Niesiołowskim-Spanò** z UW
o biblijnych Filistynach, którzy zaleźli za skórę Żydom,
oraz o tym, dlaczego Stary Testament jest tak trudnym źródłem historycznym



Dawid z głową Goliata według Caravaggia, 1607 r.

AGNIESZKA KRZEMIŃSKA: – Tradycje sporów między mieszkańcami Palestyny sięgają głębokiej starożytności. Patrząc z pańskiej perspektywy, kto tam jest u siebie?

ŁUKASZ NIESIOŁOWSKI-SPANÒ: – Na tym skrawku ziemi zawsze mieszkaly obok siebie grupy ludzi wyznające różne religie i mówiące różnymi językami. Dziś mamy konflikt między Palestyńczykami a Izraelczykami, ale przecież zarówno jedni, jak i drudzy są tam u siebie. Tylko tym razem elitą są mówiący po hebrajsku Żydzi. Wbrew pozorom historia Palestyny w starożytności zależała od tego, co robili wielcy gracze tej części świata – Egipt oraz mocarstwa bliskowschodnie (Hetyci, Asyryjczycy, Babilończycy, Persowie), a potem Macedończycy i Rzymianie. Wrażenie,

że Państwo Izrael było najważniejszym graczem na Bliskim Wschodzie, zawdzięczamy Biblii.

W „Dziedziectwie Goliata” opisuje pan skomplikowane relacje między Hebrajczykami a Filistynami. Ci ostatni to w Biblii samo zło – wyuzdani wróżbiarze składający ofiary z dzieci, przede wszystkim jednak obcy. Skąd się wzięli?

Pod koniec II tys. p.n.e. Palestynę zamieszkiwały semickie plemiona Kananejczyków, wśród których byli też Hebrajczycy. Filistyni – niesemicki mieszkańcy Kanaanu – trafili tam najprawdopodobniej w wyniku wędrówek Ludów Morza, które w XII w. p.n.e. wyruszyły z Grecji do Egiptu. Gdy faraonowie odepchnęli ich od swoich granic, osiedlili się wśród Kananej-

© LESZEK ZYCH



Dr Łukasz Niesiołowski-Spanò pracuje w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, jest historykiem starożytności specjalizującym się w dziejach starożytnej Palestyny. Jego najnowsza książka „Dziedzictwo Goliata. Filistyni i Hebrajczycy w czasach biblijnych” (wyd. Fundacji na rzecz Nauki Polskiej) dotyczy wzajemnych stosunków i wpływów Filistynów na Hebrajczyków. Przystąpił do pisania kolejnej, wstępnie zatytułowanej „15 wieków starożytnej Palestyny. Od Totmesa do Wespazjana”. Jest jednym z inicjatorów obywatelskiego ruchu na rzecz nauki Obywatela Nauki.



XIX-wieczna ilustracja ukazująca Samsona niszczącego świątynię filistyńską

czyków. Jednak nie były to masy obcokrajowców, tylko nieliczni przedstawiciele elit, którzy szybko znaleźli wspólny język z lokalną arystokracją. W wyniku tej asymilacji powstała kultura filisto-kananejska, pojawił się nowy typ architektury, nieznane dotąd symbole królewskie – jak rytuał picia wina czy rydwan – oraz zaawansowana technologia, przede wszystkim metalurgia.

Archeolodzy w Palestynie stale natrafiają na filistyńską ceramikę czy budowle w greckim stylu. Ostatnio, zaledwie 10 km od Jerozolimy, odkryto filistyńskie miejsce kultu z VII w. p.n.e., czyli z czasów, gdy należała ona już do Królestwa Judy!

To nic dziwnego, obszar wpływów filistyńskich od XII do X w. p.n.e. sięgał od dzisiejszego Tel Awiwu do Gazy. Archeologia wyraźnie pokazuje filistyńskie pozostałości, kłopoty ma raczej z wyodrębnieniem skromnej kultury materialnej Hebrajczyków. Co prawda Biblia ogranicza filistyńskie wpływy do pięciu miast – Aszkelonu, Aszdod, Ekronu, Gat i Gazy (które zresztą nigdy w tym samym czasie nie były tak samo potężne) – ale ci przybysze byli też obecni w Hebronie i Jerozolimie. Kwestii etniczności nie rozwiąże jednak archeologia, w końcu w domach typu filistyńskiego mogli mieszkać semici. Bardziej zasadne wydaje mi się badanie onomastyki, czyli zachowanych w tekstach nazw własnych i imion. Jest ich całkiem sporo, mimo że Filistyni mówili wyłącznie po semicku już po dwóch, trzech pokoleniach.

Dlaczego, przecież to zazwyczaj najeźdźcy narzucają swój język?

Pewnie szybko się zorientowali, że lokalny język – jakiś dialekt kananejskiego – jest wygodniejszy w zapisie niż ich własne języki. Atutem było lokalne pismo alfabetyczne. Z terenów filistyńskich znamy pojedyncze przykłady mykeńskiego pisma linearnego, ale większe teksty zapisywano już alfabetem semickim. Sensacją było znalezienie w 2005 r. w Gat datowanej na X w. p.n.e. inskrypcji. Zawierała ona filistyńskie imię Oliates/Aliates, w czym niektórzy dopatrują się biblijnego Goliata. Samych tekstów filistyńskich zachowało się niewiele, ale to dzięki nim do kananejskiego wkradły się słowa greckie, luwijskie i hetyckie.

Takich właśnie śladów po Filistynach szuka pan też w Biblii?

Są takie dziedziny życia, gdzie mimo wieloletniej asymilacji zachowuje się wiele słów ze starego języka – sfera tradycji rodzinnych i religii. Filistyni też zachowali stare przyzwyczajenia, np. czasem zapisywali teksty z lewej do prawej, a nie odwrotnie, jak to się zazwyczaj robi w językach semickich. Przede wszystkim jednak wprowadzili nazwy przedmiotów i instytucji nieznanymi Kananejczykom, a związanych z ich kulturą arystokratyczną, technologią, metalurgią, architekturą. W ten sposób w hebrajskim pojawiło się słowo *pilegesz* – nałożnica, pochodzące zapewne od greckiego *pallakis*, z języków Anatolii zaciągnięto słowo *argaz* – wóz, a z greki mykeńskiej termin *debir* – święte świątyni, czyli najważniejsze miejsce w świątyni. Można to porównać do wpływu niemieckiego na polszczyznę. Są

zapożyczenia, z których dziś już nie zdajemy sobie sprawy, jak *ratusz* czy *hebel*. Podobnie część słów filistyńskich Hebrajczycy traktowali jak swoje, ale część, zwłaszcza tych związanych z religią i wróżbiarstwem – jak obce. Badanie biblijnej onomastyki i terminologii pozwala wyłuskać ukryte informacje o wpływie Filistynów na Hebrajczyków.

Czy z tych wyłuskanych przez pana informacji wynika, że Hebrajczykom od razu ciążyła obecność i silne wpływy Filistynów?

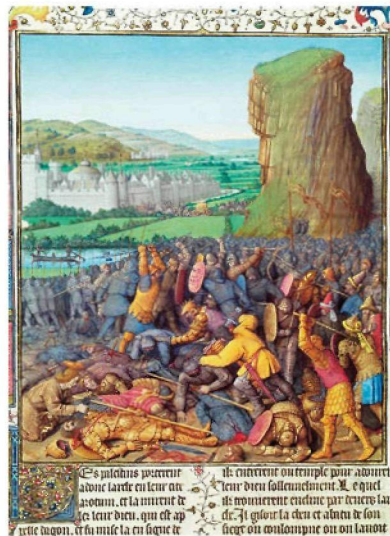
Pierwsza wzmianka o Izraelu pojawia się na steli faraona Mernepthaha w końcu XIII w. p.n.e. Załążek państwowości – dopiero po podboju Palestyny przez faraona Szeszonka w drugiej połowie X w. p.n.e. Wówczas, mimo że większość obszaru późniejszego Królestwa Judy pozostawała pod ścisłą kontrolą filistyńską, Hebrajczycy nie mieli z tym większych problemów. Być może niechęć do Filistynów pojawiła się w VII w. p.n.e., gdy pod ▶



► panowaniem Asyryjczyków zaczęło się im powodzić lepiej niż Judejczykom. Wrogość jest już wyraźna w V w., gdy Żydzi rozpoczęli budowę – w opozycji do sąsiadów – swej etnicznej tożsamości, której przejawem było spisanie ich mitycznej przeszłości w Starym Testamencie. Swoją drogą to ciekawe, że tymi złymi zrobiono akurat Filistynów, podczas gdy bardziej do tej roli nadawali się Edomici, którzy pomagali Nabuchodonozorowi zdobyć Jerozolimę. Może przyczyniła się do tego niewola babilońska, która wzmacniała u Hebrajczyków poczucie tożsamości? W dodatku po powrocie z wygnania Filistyni znów stali się najbliższymi sąsiadami Hebrajczyków, którzy pod panowaniem perskim próbowali się od nich odseparować. Z pewnością jednak niechęć ta nie była odwieczna i nie wszyscy Filistyni byli tymi złymi. W końcu jeden z obcych – Samson, pochodzący z niesemickiego ludu Danitów, został nawet biblijnym herosem.

Ale inny archetypiczny Filistin to Goliat, który walczył i przegrywał z Dawidem. Pan ten epizod nazywa hebrajskim snem o potędze. Dlaczego?

Opowieść o Goliacie i Dawidzie służyła temu, by powiedzieć: Filistyni są bogatymi mieszkańcami miast, technologiczną i militarną potęgą, ale my, prości pasterze, wygraliśmy z nimi, bo mieliśmy za sobą Boga. Przy rekonstrukcji historycznej ta dysproporcja sił jest ewidentna, więc walka Dawida z Goliatem to przypowieść ku pokrzepieniu serc, a nie relacja z rzeczywistych wydarzeń. Inne przekłamanie kryje Pieśń Debory z Księgi Sędziów. Przedstawia ona, jak Kananajczycy, z filistyńskim wodzem Siserą na czele, walczą z Hebrajczykami i przegrywają, tymczasem tak naprawdę



Średniowieczne ilustracje przedstawiające zwycięstwo Izraelitów nad Filistynami i (u góry) Izraelitów z Arką Przymierza mającą zagrzewać ich do boju z Filistynami

to Filistyni byli panami tej ziemi (stąd zresztą nazwa Palestyna), a plemiona izraelskie wzniciły przeciw nim rewoltę. To opis buntu ludowego przeciwko elicie kulturalnej.

Potem Hebrajczycy próbują się tej elity pozbyć ze świątyni jerozolimskiej, czyszcząc ją na rozkaz Jozasza ze wszystkich symboli obcych religii i atrybutów władzy.

To nie było takie łatwe, no bo jak wyrzucić przedstawienie węża, który z jednej strony jest związany z obcymi bogami, z drugiej zaś jest symbolem Mojżesza? Łatwiej było pozbyć się rydwanu – symbolu religii solarnej i atrybutu władzy, w końcu Hebrajczycy, „prości koczownicy”, walczyli z monarchią jako instytucją. Nie sądzę jednak, że za Jozasza, czyli w VII w. p.n.e., rzeczywiście doszło do tych radykalnych działań reformatorskich, dopiero ksenofobiczni redaktorzy Biblii, redagujący ją 200 lat później, podjęli decyzję, że temu władcy przypiszą oczyszczenie świątyni Jahwe z obcych naleciałości. Nieco wcześniej prorok Izajasz gani kapłanów ze świątyni jerozolimskiej, którzy – wzorując się na praktykach filistyńskich – upijają się, by wieszczyć. Widać tam krytykę kapłanów, ale same filistyńskie obyczaje nie są kwestionowane.

Zdaje się, że królowie hebrajscy – Dawid i Saul – też wcale nie byli w takich najgorszych stosunkach z Filistynami?

Moim zdaniem ci semicki władcy byli wpisani w panujące wówczas struktury polityczne. Dawid był rodzajem najemnego watażki na służbie u filistyńskiego władcy z Gat, potem, gdy się usamodzielniał, miał w swojej armii również wojowników filistyńskich. Zależność od Filistynów nie była niczym dziwnym.

Czyli między XII a V w. p.n.e. Izraelici przeszli od podziwu dla zaawansowanych cywilizacyjnie Filistynów do wykreowania ich obrazu jako największych wrogów. Fakt, że praktykują politeizm, wróżbiarstwo i składają ofiary z ludzi, czyni z nich prymitywnych wyznawców starych kultów.

Wizja rzeczywistości stworzona przez Żydów trwa do dziś. Przekonanie, że monoteizm jest lepszą formą religii niż politeizm albo że wróżbiarstwo jest złe, zawdzięczamy autorom Biblii, a przecież nie musi być to wcale takie oczywiste. Jeśli zaś chodzi o składane w Fenicji i Palestynie ofiary z dzieci (tzw. *molk*), to były one praktykowane również przez Hebrajczyków. Choć nie wiadomo, jaka jest geneza tej tradycji, Biblia w pewnym momencie zaczyna ją przypisywać Filistynom. Sami Hebrajczycy zamieniają zaś ofiarę z człowieka na ofiarę z baranka, ale w języku pozostają kalki, które pokazują, że tradycja ofiary była silna. Jej śladem jest święto Paschy. Niektórzy dopatrują się *molk* również w słowach Jezusa na krzyżu, gdyż w zdaniu *Eli lama sabachthani* (Boże mój, czemuś mnie opuścił) pojawia się aramejski czasownik *sabach* (opuszczać) zapewne w miejsce hebrajskiego *zabah* (składać w ofierze). W Biblii jest niewiele przypadków zastąpienia słowa z jednego języka słowem z innego, ale tu redaktorzy cytowanego przez Jezusa Psalmu 22 postanowili zapewne zatrzeć pamięć o składaniu ofiary z człowieka.

Można powiedzieć, że Hebrajczycy pokonali Filistynów słowem.

W opowieści, bo w rzeczywistości Filistyni wcale nie przegrali z Hebrajczykami. Moja książka kończy się na VI w. p.n.e., nie ma w niej nic o późnym antyku, gdy potomkowie Filistynów świetnie sobie radzą. Przecież Gaza do VI w. n.e. była jednym z trzech (obok Bejrutu i Aleksandrii) najważniejszych ośrodków intelektualnych Bliskiego Wschodu. Nie ma jednak wątpliwości, że Filistyni ponieśli klęskę w bitwie o pamięć, ponieważ sami nie przedstawili własnej wersji wydarzeń. Podobny me-

chanizm zadziałał w Rosji, gdzie pamięta się skandynawskich Waregów jako złych najeźdźców, podczas gdy to oni stworzyli pierwszą dynastię królewską, ochrztili Ruś i wprowadzili ją do Europy.

Rozumiem, że częściowo to było tak, że arystokratyczna kultura filisto-kananejska nie objęła prostactwów, jakimi byli Hebrajczycy. Ci zaś też dążyli do elitarności?

Do bogactwa, zaszczytów, władzy ludzie dążą zawsze. Ale potem w Biblii dodano do tego ideologię, którą trzeba brać pod uwagę przy rekonstruowaniu historii Palestyny. Biblia dla tego najwcześniejszego okresu jej dziejów jest najważniejszym źródłem, tylko niesłuchanie trudnym i wyjątkowym, bo podczas gdy niemal w każdym innym przypadku naturalne dla historyka jest, że tekst źródłowy traktuje krytycznie, to tu mamy do czynienia ze świętą księgą, która – jak wierzy wielu – nie może kłamać.

Podczas gdy kreacjoniści wierzą w każde zawarte w Biblii słowo, minimaliści jakiś czas temu zdyskredytowali ją jako źródło historyczne. Na początku drogi naukowej skłaniał się pan raczej ku tym ostatnim, teraz jednak widzi w Biblii wiarygodne źródło. Czyżby zmiana obozu?

Nigdy nie byłem dalej od kreacjonizmu niż dziś. Uważam, że minimaliści byli potrzebni, by wetknąć kij w mrowisko i powiedzieć: to wszystko nie jest prawdą, opowieści o zdobyciu Jerycha, wielkim królestwie Izraela i wiele innych to literatura, mitologia lub propaganda. Na gruzach po tej dekonstrukcji Biblii trzeba jednak zacząć budować nową jakość. Jako pierwszy zaczął to robić prof. Giovanni Garbini z Rzymu, który zaproponował pozytywny model – krytyczną analizę tekstu biblijnego. Tylko żeby to zrobić, nie należy traktować Biblii jako świętej księgi. Dlatego prowadząc badania, nie traktuję Hebrajczyków jako ludu wybranego, a Palestyny jako Ziemi Obiecanej. Staram się nie zajmować ideologią i w przekazie biblijnym oddzielać propagandę od faktów historycznych.

ROZMAWIAŁA AĞNIESZKA KRZEMIŃSKA